

Po to żeby

Peja

Po to żeby dzieci miały lepsze miejsce niż ulica
Nie wystarczy świetlica
A gdzie czas, miłość rodzica?
Pieniądz ma naprawić szkody, w wychowaniu błędy - pytam
Nie tędy droga - wybacz

Chociaż nie jest za późno, żeby zrobić coś dobrze
Społeczeństwo pomocne by się musiało przyłożyć
Zaufać, pomóc młodym
A nie pod nogi rzucać kłody, bo to tylko szkodzi
Bo każdy z was jest mądry i tak samo się ich brzydzi
Że źli i chuligani, młodociani bandyci?
Tylko w takich kategoriach postrzegają, są obyci
Potem dziwisz się, że chwyci za cegłę i rzuci
Wkurwi się, nakrzyczy, to go społeczeństwo skłóci
Zły, na wspomaganie, hardcore'owe rymy nuci
Po ulicach się włóczy i z pewnością szkołę rzuci
SLU, Ski Skład, Onomato nie nauczy
Jednego z drugim, jak dzieciaki wychowywać
Ale parę słów tu daję, tak tu idzie o rodzicach
Zarabiasz kupę kasy, dziecko twoje szaleje
Gonisz za karierą, nie wiesz co się z dzieckiem dzieje
Rozpizasza nalewę, która to dzisiaj z kolei?
A gdzie twoje pociechy? Dawnośmy ich nie widzieli
Czy zmierzają w tym kierunku, pierdolona łachudro?
Biorąc z ciebie przykład przeszłość tworzą se okropną
Onomato i Wiśniowy w dupę cię kopną
Zrobiłeś to wychowuj, kurwa, bądź odpowiedzialny
Poświęć serce, poświęć czas - matka, ojciec normalny
Wtedy problem będzie mniejszy, bo nie mówię że zniknie
Zorganizuj dziecku czas, zamiast budować świetlicę
Albo wy ich wychowacie, albo zrobią to ulice
Tylko od was to zależy, ukochani rodzice

Po to żeby dzieci miały lepsze miejsce niż ulica
Nie wystarczy świetlica
A gdzie czas, miłość rodzica?
Pieniądz ma naprawić szkody, w wychowaniu błędy - pytam
Nie tędy droga - wybacz

[Wiśniowy]

Zastanów się dwa razy zanim dziecko spłodzisz
Nie zapewnisz mu bytu - i jak wtedy postąpisz?
Biedny, brudny, niedomyty, jeden z wielu potomków
Błąkający się bez celu pośród swoich ziomków
Kopie kamienie brudne, łudzając się przy tym okrutnie
Który to już dzień, które to już popołudnie?
Bez ojca, bez matki - niby w domu są
Ale każde się martwi o siebie, niby dobrze chcą
Ale nie dla ciebie, dbają wciąż o siebie
Gdzie głowa, gdzie serce - zamknięte w butelce
Twoja krew, twoja twarz, twoje twarde serce
Patrząc będzie na ciebie wielkimi oczami
Ile takich dzieci mijasz co dzień chodnikami?

Ulica nie dla dzieci - to chyba proste
Ale w dzisiejszych czasach w dzieciach ulica rośnie
Nie wystarczą slogany, bilboardy i druki
Naucz swoje dziecko żeby swoje mogło uczyć
Jak zło z dobrem łatwo można rozgraniczyć
Co dzień ma ćwiczyć żeby nigdy nie zapomnieć
O swym ojcu, o swej matce, żeby miało co wspomnieć
Udowodnij swemu dziecku, że naprawdę je kochasz
Niech twoja miłość nie będzie na pokaz
Pamiętaj zawsze - ile dasz tyle dostaniesz
Wspomnisz moje słowa gdy na starość sam zostaniesz

Po to żeby dzieci miały lepsze miejsce niż ulica
Nie wystarczy świetlica
A gdzie czas, miłość rodzica?
Pieniądz ma naprawić szkody, w wychowaniu błędy - pytam
Nie tędy droga - wybacz